Nr. 282. Kraków, wtorek 11 października 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 10 października.

Piany na najbliższą przyszłość.

Hr. Tisza, węgierski prezydent ministrów, wystąpił z planem narzucenia parlamentowi węgierskiemu nowego regulaminu obrad, aby na przyszłość uczynić obstrukcyę niemożliwą.

Sprawa ta stanie się wkrótce hasłem do decydującej walki rządu węgierskiego z opozycyą parlamentarną, przyczem będzie chodziło na razie o dwie rzeczy: powiększenie ilości rekruta i ugodę węgierską, a w ślad za tem o traktaty cłowe Austro-Węgier z innemi państwami.

Łączy się zaś z nią ściśle interes absolutyzmu austryackiego, czyli rządów körberowskich § 14. I to w następujący sposób:

Opozycya węgierska oświadczyła z całą jasnością, że ugody, zadekretowanej w Austryi § 14, nie przyjmie. Wobec tego dr Körber nicby był nie wskórał, napędzając parlament — jak zwykle — na wakacye, bo § 14 odmówiłby usług...

Potrzeba nietylko zgwałcić i zdemoralizować parlament wiedeński, lecz to samo trzeba zrobić i z parlamentem węgierskim, aby doprowadzić do rzekomej „ugody" Austryi z Węgrami, której dzisiaj w rzeczywistości nie chce ani Austrya, ani Węgry.

Absolutyzm, zapoczątkowany w Austryi od czasów Badeniego, a doprowadzony do rozkwitu przez „wymownego" dra Körbera, rozszerza się konsekwentnie i na Węgry, gdzie hr. Tisza jest jakby stworzony do wypełnienia woli i zamiarów stronnictwa dworskiego.

Plan jest dość prosty. Najpierw zaknebluje się opozycyę w Peszcie i przeprowadzi powiększenie armii stałej o blisko 100.000 żołnierza, co podniesie odrazu sumę wydatków na wojsko o dziesiątki milionów rocznie.

Potem będą obaj spólnicy, hr. Tisza i dr Körber, musieli wreszcie załatwić sprawę ugody i traktatów cłowych, bo w roku 1905 upływają najdalsze terminy, w których jeszcze te traktaty można zawrzeć.

Na Węgrzech spisek ten i komedya będzie miała jeszcze pozory parlamentarne, bo tylko opozycya zostanie zgwałconą, a większość węgierska jest gotowa na wszystko.

W Austryi jednak nie potrzeba dzisiaj sobie nawet trudu zadawać staraniem o pozory, bo tutaj przecie niema wcale parlamentu, a jest za to wszechwiedzący dr Körber i jego cała sztuka rządzenia, złożona co prawda z jednego paragrafu, łamiącego konstytucyę kilkadziesiąt razy do roku.

Teraz zrozumiemy lepiej, po co trudził się dr Körber do Galicyi, po co ofiarował swój żołądek na zjedzenie tylu śniadań, obiadów i kolacyj w mieście i na wsi, po co pił tyle wódki, wina i piwa z szlachtą galicyjską... Musiał sobie dobierać w jej szeregach spólników, na którychby mógł w przyszłości liczyć, w chwili, gdy wszyscy inni będą na niego z oburzeniem powstawali.

Co za to otrzymali szlachcice, czem ich miłość i wierność sobie pozyskał, tego na razie nie można powiedzieć, ale i to wyjdzie na jaw, gdy zacznie dojrzewać plan objęcia całych Austro-Węgier pod rządy absolutyzmu, występującego coraz otwarciej i bez maski.

Parlament austryacki nawet gdyby dzisiaj udawał, że chce pracować, zostanie mimo to napędzony do domu przy pierwszej próbie opozycyi; sam dr Koerber uznał go uroczyście za nieprzydatny, nazwawszy siebie „kuratorem państwa".

Ta „kuratela" będzie oczywiście drogo Austryę kosztowała, bo absolutyzm pozbawiony kontroli, jest wszędzie hodowcą marnotrawstwa i przedewszystkiem ruiny ekonomicznej społeczeństwa i państwa. Na próżno usiłuje minister wmówić w świat, że on do tej ruiny nie dopuści; co oszczędzi na groszach, straci na milionach, bo przecież to nie jego miliony, tylko obywateli państwa, pozbawionych reprezentacyi parlamentarnej.

Wiec abiturytentów we Lwowie.

Wiec abiturytentów postępowych odbył się we Lwowie w lokalu „Spójni" w sobotę i w niedzielę 8 i 9 b. m. Przewodniczył obradom tow. Dawid i abituryent B., sekretarzowali Budzyński z Krakowa i Jonas S. ze Lwowa. Po odczytaniu telegramów z siedmiu miejscowości Galicyi (między innymi od krakowskiego komitetu wiecowego abiturytentów) powitał zebranych imieniem komitetu ak. Nowicki, imieniem „Spójni" prezes jej Sladki, imieniem partyi soc. demokratycznej tow. Czaki.

Referat o społecznonarodowych zadaniach młodzieży postępowej wygłosił abituryent D., motywując następującą rezolucyę:

„My, zebrani na wiecu, synowie narodu polskiego, rozdartego i cierpiącego niewolę, żyjący w kraju zacofanym pod względem społecznym i kulturalnym, czując nieszczęście Ojczyzny i pragnąc jej zjednoczenia: wyzwolenia z niewoli politycznej i społecznej, uznajemy za jedyną drogę do spełnienia naszych pragnień wytężoną pracę w duchu ideałów socyalistycznych, gdyż odrodzenie narodowe musi oprzeć się na szerokich masach pracującego ludu, a praca dla niego tylko w tym kierunku może przynieść zbawienie i pozytywne skutki".

W dyskusyi nad rezolucyą zabrał głos abituryent Kopacz, dowodząc, że socyaliści nie mieli dotąd „szczęścia wśród ludu", zato narodowa demokracya może w tym kierunku poszczycić się „wielkimi rezultatami" i postawił wniosek w tym duchu:

Przewodniczący Dawid i tow. Kukiel wyjaśnili, że wiec obecny, jest wiecem młodzieży postępowej, tj. tej, która, jak zaznaczono w odezwie, zwołującej wiec, stoi na gruncie klasowych interesów ludu i jego międzynarodowego braterstwa. Wobec tego uważają abiturytentów narodowo-demokratycznych i klerykalnych tylko za gości, przyznając im jednak zupełne prawo zabierania głosu w dyskusyi.

W odpowiedzi na to dobył p. Wirstlein z zanadrza przygotowaną w Czytelni akademickiej deklaracyę tej treści: „Maturzyści-Polacy, zebrani 8 października, wobec niebywałego faktu dowolnego ograniczania miana „postępowości". piętnują ten krok jako wysoce niepostępowy i wobec tendencyjnego ograniczania wolności przekonań i słowa, odmawiają zgromadzeniu charakteru zebrania postępowej młodzieży i oświadczają, iż od udziału w niem się usuwają".

Odczytawszy deklaracyę, opuścił p. Wirstlein salę i wraz z nim 30 młodzieńców, którzy na schodach zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Młodzieńcom zdawało się że co najmniej uratowali ojczyznę. W „Słowie polskiem" zaś skłamali, że nie chciano ich dopuścić do głosu, co jest nieprawdą. Po tej secesyi toczyły się dalej obrady nad referatem. Mówili tow. Wyrostek i Meleń, nadto akad. Uziembło, Zagórski, Kukiel i inni, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę referenta.

Na wniosek ak. E. Nowickiego wyrażono przez aklamacyę sympatyę i podziw rewolucyonistom polskim w zaborze rosyjskim. Na tem zakończono o 11 w nocy obrady.

Dalsze obrady toczyły się w niedzielę przed południem. Abituryent K. wygłosił starannie opracowany referat o samokształceniu i postawił rezolucyę następującą:

„Mając wzgląd na to, 1) że wykształcenie, jakie nam szkoła daje, jest w najlepszym razie niedostateczne, a nader często spaczone, 2) że olbrzymie życie współczesne wymaga wielkiej ostrożności, by módz się w niem oryentować, 3) że z dzisiejszego ogromu wiedzy ludzkiej wynikająca specyalizacya grozi umysłowi ludzkiemu zniecząleniem pewnych jego stron i zdolności, — uznajemy pracę nad kształceniem i doskonaleniem umysłu za niezbędną i postanawiamy jąć się jej z zapałem, aby wyrobić sobie wszechstronny i jasny światopogląd, oparty na podstawach przyrodniczo-społecznych, albowiem taki jedynie pozwala poświęcać się wiedzy czystej, pomagając zarazem zrozumieć dzisiejsze życie narodu, jego dążności i walki, i określając wyraźnie nasz do tych zjawisk stosunek".

Po dyskusyi przyjęto powyższą rezolucyę jednogłośnie. Na temat „nasz udział w życiu akademickiem" referował abituryent Uziembło. Wychodząc ze stanowiska, że młodzież nie stanowi żadnej odrębnej i spójnej części społeczeństwa, gdyż jest odbiciem różnych klas społecznych, wystąpił referent przeciw udziałowi postępowców w jałowych akademickich sprawach, zalecając w zamian za to pracę nad sobą w kółkach naukowych i nad ludem w kółkach robotniczych i instytucyach kulturalnych.

Rezolucyę w tym duchu, po bardzo ożywionej dyskusyi, przyjęto jednogłośnie. Uchwalono też wstępować do „Spójni" i do Kółka robotniczego, istniejącego w łonie tego towarzystwa.

Na wniosek tow. Kukiela uznano „Promień" za swój organ i uchwalono czynnie go popierać, a nadto wyrazić redakcyi uznanie i wdzięczność za dotychczasową pracę.

O godzinie 1 w południe zamknięto obrady.

Walka o Kasę chorych.

Stryj, 9 października.

Dnia 13 b. m. odbędą się wybory delegatów z łona robotników do stryjskiej Kasy chorych, a dotychczas ani jednej karty legitymacyjnej członkom nie doręczono. Karty, jeśli wogóle doręczone będą, to doręczenie takowych nastąpi za pośrednictwem majstrów i fabrykantów. Doręczenie w takich warunkach jest jeszcze bardziej wątpliwe; majstrowie oddadzą karty jeśli zechcą tylko tym robotnikom, co do których mieć będą pewność, że głosować będą za listą Kindlera, Müllera i Wehrsteina, inni będą obrabowani z prawa wyborczego. Robi tu Wehrstein w porozumieniu ze starostą, który woli mieć w Kasie chorych złodziei grosza robotniczego, byle tylko nie dopuścić do zarządu robotników, gdyż wie bardzo dobrze, że wówczas nie jeden szwindel wyjdzie na światło dzienne i do odpowiedzialności pociągniętym być może urzędujący tam komisarz rządowy. Z tej samej przyczyny starają się pp. Wehrstein, Löw, Weiss, Kindler i inni terroryzować robotników; obecnie przyjęli oni sobie do pomocy barona Brunickiego, jako człowieka wpływowego wśród tutejszych fabrykantów, który objeżdża wszystkie fabryki i zwraca się do fabrykantów i przemysłowców z prośbą, by ci zakazali robotnikom głosować na listę robotniczą pod groźbą wydalenia ich z roboty.

Prócz wspomnianego już niedoręczenia do dnia dzisiejszego kart legitymacyjnych, szwindle popełnione przez wymienioną klikę ilustruje również fakt następujący: Dnia 26 września ogłoszono termin wyborów z tem, że robotnicy stryjscy wybierają 23 delegatów. Mimo przekonania komisarza Casparego ze strony tow. Brojdego, że wyborców-delegatów na Stryj przypada większa liczba, mimo że uchwalono liczbę delegatów powiększyć, zarząd dotychczas tej uchwały nie ogłosił, tak że nikt nie wie, ile delegatów ma się wybrać. Skoro więc przyjdzie do wyborów, to klika głosować będzie na 44 delegatów a robotnicy na 23.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

3

Jeśli Jerzy, pracujący w tej chwili gdzieś w dalekiej ojczyźnie, nie dostał silnej czkawki, to z pewnością nie z winy jego towarzyszów, którzy go bezustannie klęli.

Gdyby nie pomoc Leny, byłby Andrzej nieraz popadł w rozpacz. Była ona więcej wprawioną w rozbieraniu szyfrów i posiadała zdolność odgadywania tego, co brakowało. Gdy Andrzej tracił już cierpliwość i chciał wyrzec się odczytywania jednego lub drugiego miejsca, brała obie kartki do rąk i z jakąś dziwną przenikliwością odgadywała, jaką Jerzy zrobił pomyłkę. Więcej jak dwie godziny czasu zabrało im odczytywanie poszczególnych szyfrowanych ustępów. Zawierały one szczegóły podróży Andrzeja do Rosyi, wskazywały adresy i imiona osób, do których miał się zwrócić na granicy i potem w Petersburgu.

Andrzej wypisał sobie dokładnie wszystkie adresy na małej kartce i włożył ją do portmonetki, aby przed odjazdem wyuczyć się ich na pamięć. Zostawał im do rozbiora jeden jeszcze ustęp listu, skreślony gęstym szyfrem; widocznie szło tu o jakąś inną sprawę, bardzo niebezpieczną i kompromitującą, gdyż Jerzy nie lenił się zaszyfrować każde słowo

Jakaż to okropną tajemnicę krył ten nieprzenikniony las szyfrów? Andrzej wpatrywał się w znaki, pragnąc odgadnąć ich znaczenie, lecz gąszcz zazdrośnie krył tajemnicę, drażniąc niemą jednostajnością swych szeregów, przy całej kapryśnej różnorodności cyfr.

Odetchnąwszy chwilę, zabrali się ze zdwojoną energią do pracy, rozbierając jedno słowo za drugiem. Andrzej litera za literą wypisywał zdobyte rezultaty; kiedy słowa tworzyły całe zdanie, odczytywał je Lenie. Lecz pierwsze już wyrazy tak go wzruszyły, że nie był w stanie czekać końca zdania.

— Coś się stało z Borysem, jestem pewny! — zawołał. — Patrzcie tu!

Lena szybko spojrzała na kartkę, leżącą przed Andrzejem, a potem na swoją własną. Nie można się było łudzić; sprawa tyczyła się Borysa, jednego z najdzielniejszych, najbardziej wpływowych członków ich partyi, a początek zdania nie wróżył niczego dobrego — było gorzej, niżli się Andrzej spodziewał. Lena domyśliła się znaczenia dwu następnych liter, lecz nie wypowiedziała swego przypuszczenia i dyktowała dalej: pięć, trzy.

— Siedm, dziewięć — powtarzał Andrzej, szukając w kluczu odpowiednich liter.

— Prędzej! — wołała niecierpliwie Lena.— Czyż nie widzicie, że to *a*?

Andrzej napisał złowieszcze *a*.

Następna litera pokazała się *r*, to było jeszcze gorszem...

Za nią szła trzecia, czwarta, piąta, znikła ostatnia nadzieja.

Nie przemówili ani słowa więcej, lecz rozbierali dalej z szatańskim pośpiechem i za kilka chwil ujrzeli przed sobą czarno na białem wypisane: „Borysa niedawno aresztowano w Dubrowniku".

Spojrzeli na siebie prawie nieprzytomnie. Aresztowanie, jak śmierć, nawet wówczas nie chce się w nie wierzyć, kiedy można było je przewidzieć.

— W Dubrowniku! Po jakiego dyabła zachciało mu się jechać do tego przeklętego Dubrownika?

— Zobaczymy, co będzie dalej — rzekła Lena — może dowiemy się. Z pewnością muszą być jakieś szczegóły aresztowania.

Znowu zabrali się do swojej śmiertelnie nużącej roboty i w przeciągu dziesięciu minut, które wydawały im się całą godziną, rozebrali następujących kilka wierszy. Mówiły one, że Borysa i jeszcze dwóch jego towarzyszów aresztowano po zaciętym oporze. Ta krótka wiadomość wystarczała, aby poznać całą beznadziejność położenia Borysa. Stracony już człowiek, bez względu na to, jaką rolę odegrał w zajściu. Podług nowego prawa, każdy udział w takich sprawach karano śmiercią. A Borys nie należał do ludzi, którzy stoją z założonemi rękoma, gdy inni narażają życie.

— Biedna Zina! — westchnęli. Zina była żoną Borysa.

Po chwilce Lena ujęła znowu rząd cyfr i wkrótce przeistoczyły się w imię kobiety, która westchnienie współczucia wydobyła z ich piersi.

— Zina! Zina! Czyżby i ona? — wykrzyknął Andrzej.

Pierwszą jego myślą było, że i ona aresztowana.

Po pięciu minutach śmiertelnej niepewności okazało się, że się pomylił. „Zina — mówił list dalej — pojechała do Dubrownika zbadać grunt i rozejrzeć się, czyby nie udało się urządzić ucieczki Borysa".

— A, to oni zamyślają! Bardzo dobrze. Tem prędzej trzeba mi jechać.

Po wiadomościach o udziale Borysa, następował spis innych ofiar, które dostały się w ręce policyi; była mowa także o grożących procesach i o tem, że spodziewać się należy surowych wyroków, sądząc po wiadomościach tajemnie im udzielonych przez osoby urzędowe.

Smutne wieści o uwięzionych towarzyszach podawane były w krótkim, stanowczym tonie, jak raporty o zabitych i rannych na wojnie.

Tragizm podziemnej walki sączył się kropla po kropli. Nie było możności wychylić odrazu tego kielicha goryczy i każda nowa wiadomość wywoływała na ich usta mimowolne wykrzyknienia, lecz spieszyli dalej, hamując swój ból.

Odczytywanie szło teraz szybciej. Szyfr Jerzego stawał się prawidłowszym i łżej było rozbierać go. Po smutnem wyliczaniu strat i ofiar przyszedł przyjemniejszy temat; Jerzy opowiadał w krótkich słowach, lecz z wielkim entuzyazmem, o szybkiem wzmaganiu się ruchu wewnątrz, wskazując na szereg idące spiski, rozprzestrzeniające się prawie wszędzie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dnia 5 b. m. był u starosty Szczurowskiego tow. Brojde, celem przedstawienia mu tych nadużyć. P. starosta odesłał tow. Brojdego do koncepisty Lewickiego, by ten zrobił doniesienie urzędowe, znaczy to, że nie można spodziewać się skutków danego robotnikom przez p. starostę słowa, że wybory odbędą się legalnie. Komisarz Caspary, który również zapewniał robotników, że dołoży wszelkich starań, by wybory przeprowadzono legalnie, wyjechał na czas wyborów delegatów.

Pp. Wehrsteinów, Mindlerów, Weissów, Löwów i innych zapewniamy, że bez względu na wynik wyborów, zebrany materyał przeciwko nim zużytkujemy i nie spoczniemy tak długo, póki sprawiedliwości nie stanie się zadość.

Listy z kraju.

Przemyśl, 9 października.

Kosztem życia robotnika. — Kłopoty kliki magistracko-kahalnej. Sztuczki spółki propinacyjnej.

Tak jak Reformaci przy budowie studni klasztornej, o czem donosiliśmy onegdaj, podobnie ze względów oszczędnościowych zarząd kolejowy lekceważy życie robotników przy lakierowaniu mostu przy trakcie lwowskim. Posługując się prymitywnemi rusztowaniami i drabinami, polecił robotę tę wykonać dziennym robotnikom, a więc siłom nie fachowym. Żądnych pracy, głodnych nędzarzy wielu się zawsze znajdzie. Nie zważają oni sami na niebezpieczeństwo, podejmując się pracy w nieodpowiednich warunkach, to prawda; ale niemniej prawdą jest, że zbrodnię na ludziach ten popełnia, kto w sposób pośredni lub bezpośredni ludzi tych do tego zmusza. A zmusza do tego społeczeństwo kapitalistyczne, pojedyncze jednostki tego społeczeństwa — przedsiębiorcy. Co tam życie lub zdrowie robotnika, byleby praca jego była jak najtańszą. Tak chce postęp i kultura chrześcijańskiego społeczeństwa w XX stuleciu...

Z powodu orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawie wyborów rady miejskiej w Gorlicach, paniczny strach ogarnął tutejszą klikę magistracko-kahalną, bo taki sam wypadek miał miejsce przy ostatnich wyborach w Przemyślu. I tu sekretarz magistratu, choć nie był członkiem komisyi wyborczej, brał udział w skrutynium. To między innemi podniosła opozycya w wysłanym do namiestnictwa proteście i jeżeli nie z powodu popełnionych matactw, to przynajmniej z tego powodu namiestnictwo zmuszone będzie wybory unieważnić. Tego się boi klika, bo wie, że przy najbliższych wyborach zwyciężyć musi opozycya.

Kalman Freidenheim, jeden ze starej spółki propinacyjnej, po niefortunnem wniesieniu post festum oferty na dzierżawę propinacyi miejskiej, po odrzuceniu mu tej oferty przez radę miejską, licząc na wpływy ks. Sapiehy, właściciela browaru krasiczyńskiego, oraz na marszałka powiatowego dra Czajkowskiego — wniósł do rady powiatowej protest przeciw uchwale rady miejskiej. Jakoś go nie odstraszyły straty, jakie w ostatniem pięcioleciu miał na propinacyi ponieść ze swoimi spólnikami — jak twierdziła spółka zawsze, gdy gmina upominała się o dotrzymanie warunków kontraktu. Jakich tylko może używa sztuczek, by dzierżawę propinacyi otrzymać, która mu się wyślizła, a dostała się Zygmuntowi Marsowi z Limanowy. *J. S.*

Po pochyłościach serwilizmu.

Niedalej, jak onegdaj, zajmowaliśmy się jedną personą biskupią, mianowicie Likowskim z Poznania, który dla zaprezentowania swego lojalizmu powędrował na uroczystość hakatystyczną.

Obecnie chcemy słów parę poświęcić biskupowi wileńskiemu, Roopowi, a przedewszystkiem jego powitaniu carskiego brata Michała w Wilnie u progu Ostrej bramy.

Nie możemy stawiać Roopowi, który jest człowiekiem zagadkowej narodowości, tych samych wymagań, co np. jakiemuś Likowskiemu, wszakże możemy mu wytknąć brak godności ludzkiej, tak posunięty, że on — niby-to żarliwy katolik — urządza spektakl *(sic!)* z pobożności ludu (spędzonego gwałtem!) ku wątpliwej zresztą uciesze przybysza petersburskiego... Dalej żądać można, aby p. Roop nie mijał się dla schlebienia owemu przybyszowi z prawdą, a to przez zapewnienia, jakoby jego dyecezyanie w modłach swoich wielbili cara, oraz błagali niebo o pomyślność dla oręża rosyjskiego. Jeżeli p. Roop istotnie zajmuje się temi kwestyami w swych modlitwach, stąd jeszcze nie wypływa, iżby się czuł upoważnionym insynuować to samo ludności litewskiej i polskiej.

A teraz ilustracya do naszych wywodów: tekst przemówienia Roopa do carskiego brata, podany przez „Wilenskij Wiestnik“:

„Z prawdziwą radością witam Waszą Cesarską Wysokość na progu świątyni, ku której cała ludność kraju niesie swoje potrzeby, smutki i żale, jak również radości i modlitwy dziękczynne. Niema tu prawie godziny ani w dzień, ani w nocy, w którejby liczni pobożni na kolanach, w pośród przechodniów i przejezdnych, nie modlili się do Boga w sprawie potrzeb swojego życia. Wśród tych modłów wznoszone są ku niebu i prośby o łaskę Boską dla Monarchy, a w obecnym, ciężkim czasie wojennym o szybkie i pomyślne ukończenie wojny. Jestem pewny, że jeśli **Wasza Cesarska Mość pozwoli, to i teraz w razie mego wezwania** lud weźmie je do serca i wzniesie się ku niebu pieśń, zwykła u nas na tem miejscu“.

Następnie — dodaje wspomniany dziennik rosyjski — za zezwoleniem jego cesarskiej wysokości baron Roop zwrócił się do ludu i powiedział: Celem uproszenia łaski bożej dla cesarza, oraz szybkiego i pomyślnego ukończenia wojny zaśpiewajcie: „Pod Twoją obronę uciekamy się“...

Z rozkazu biskupa, a **na pokaz** carewiczowi miała się zatem z ust ludu przed wizerunkiem ostrobramskim, poczytywanym przez ten lud za świętość, rozledz pieśń nabożna — zupełnie, jak jakieś „hura!“ przed koszarami. Dalszy ciąg maskarady, urządzonej przez naczelników ziemskich z chłopami, których gwałtem w rosyjskie „armiaki“ przebrano! (por. koresp. „Naprzodu“ z Wilna w nr. 273). Ale p. Roop chciał honorować latorośl carskiego domu... Chciał w zakresie swej specyalności pewne *gaudium* jej sprawić. I oto serwilizm dyktuje temu biskupowi katolickiemu użycie w tym celu „cudownego“ obrazu i pobożności „owieczek“... Czem chata bogata, tem rada... (tylko nie wszystkiem frymarczyć wypada) możnaby z punktu widzenia katolickiego pouczyć tego fioletowca.

Mimowolnie nasuwa się tu jedna uwaga: Oto gdy we Lwowie w celach politycznych P. T. biskupi odnawiali tytuł królowej Polski matce Chrystusa — Roop w Wilnie politykował w jej imieniu w inny sposób, nakazując pod okiem braciszka batiuszki-cara modły do niej o forytowanie granatów i bagnetów rosyjskich...

Sprawy partyjne.

W Krakowie odbyło się w niedzielę 9 b. m. w Związku stow. robotniczych poufne zebranie partyjne, na którem po zagajeniu zebrania przez tow. Struża, poseł tow. Daszyński złożył sprawozdanie z międzynarodowego kongresu robotniczego w Amsterdamie. Mówca przedstawiwszy dzieje Międzynarodówki i powstanie komuny, omówił wyniki pracy pierwszych międzynarodowych kongresów robotniczych w Paryżu, Brukseli i Zurychu, a przeszedłszy do obrad ostatniego kongresu w Amsterdamie, wyjaśnił zebranym zapadłe na nim uchwały w sprawie polityki socyalnej, kolonialnej, strejku generalnego, sprawę taktyki partyjnej i t. d.

Na wniosek przewodniczącego tow. Misiołka przyjęło zgromadzenie wywody tow. Daszyńskiego do wiadomości i wyraziło mu podziękowanie.

Dyskusya nad sprawozdaniem, z powodu spóźnionej pory, odroczoną została do najbliższego zgromadzenia.

W Tarnowie odbyło się w piątek dnia 23 z. m. poufne zgromadzenie wszystkich zawodów, na którym tow. Strzałkowski w zastępstwie tow. Żuławskiego złożył sprawozdanie z działalności komitetu partyjnego w ubiegłym roku. Tow. Strzałkowski wskazał na ciężkie warunki rozwoju ruchu robotniczego w Tarnowie. Z jednej strony władza systematycznie zakazywała zgromadzeń, z drugiej agitacya klerykalna starała się całą siłą przeciwdziałać naszej agitacyi. Odsiadywanie kary przez tow. Żuławskiego spowodowało pewien zastój w pracy agitacyjnej. Pomimo jednak tych przeszkód organizacya nasza wzrastała. Przed rokiem mieliśmy zaledwie 70 członków, dziś liczymy około 600 członków. W okresie sprawozdawczym odbyło się zgromadzeń publicznych 11 i przeszło 40 zgromadzeń poufnych. Strejków było trzy, zakończonych zwycięstwem robotników. Obchód 1 maja wypadł wspaniale. Zgromadzenie pod gołem niebem ściągnęło około 4.000 osób, robotnicy żydowscy solidarnie we wszystkich fabrykach i warsztatach porzucili pracę.

Procesów w tym roku było 11: o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu udziału w demonstracyach i kilkanaście procesów o przekroczenie i występki. (Tow. Żuławski odsiedział karę 3-tygodniowego aresztu i sześć tygodni ciężkiego więzienia).

Po krótkiej dyskusyi udzielono absolutoryum ustępującemu komitetowi i przystąpiono do wyboru nowego komitetu, w skład którego weszli: Tow. dr. Simche, Łabędź, Strzałkowski, dr. Zelt, Neiss Pflanzer, Rzeszutko, Podstawski, Danek, Anker, Bierfas i Kornblum. Powyżej wybrany komitet zebrał się d. 25 z. m. i wybrał tow. dra Simchego przewodniczącym komitetu, tow. Strzałkowskiego sekretarzem, a tow. Neissa kasyerem. Uprasza się towarzyszy, aby w sprawach partyjnych zwracali się do sekretarza tow. W. Strzałkowskiego. Tarnów, Ogrodowa 5.

Dnia 28 z. m. odbyło się poufne zgromadzenie wszystkich zawodów, na którem referował tow. Żuławski. Wyjaśnił on towarzyszom znaczenie socyalizmu poza organizacyami zawodowemi oraz znaczenie kongresu mającego się odbyć w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Nowe „powodzenia“ polityki kolonialnej. Ponure wieści dochodzą państwo niemieckie z Afryki południowo-zachodniej. Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że Witboisowie przystąpili do powstania tuziemców. Już od kilku tygodni krążyły pogłoski, że niejaki Marenga na czele bandy rozbójniczej niepokoi osadników. Dziś pułkownik Leutwein, wysłany dla sprawdzenia pogłosek tych i uśmierzenia, jeśli zajdzie potrzeba, krajowców, stwierdził w raporcie urzędowym, że Witboisowie chwycili istotnie za broń.

Witboisowie są tem wojowniczem plemieniem, które swego czasu tak wiele kosztowało rząd niemiecki, zanim udało się uśmierzyć ich i uczynić z nich spokojnych — jak się dziś okazało napozór — osadników. Od r. 1894 Witboisowie byli nietylko zupełnie lojalnymi poddanymi, ale, co więcej, dopomagali Niemcom w wojnach z innymi tubylcami. Nawet w obecnem tłumieniu powstania Hererów, Witboisowie dostarczali Niemcom szpiegów i przewodników, bez których Europejczycy byliby zupełnie bezradni.

Przyczyny powstania Witboisów nie są dotąd znane. Być może, iż wywołało je złe obchodzenie się z nimi Niemców; być może, iż zrozumieli, że po uśmierzeniu Hererów, przyszłaby zagłada i na nich wobec zamysłów Niemców, aby rozbroić wszystkich tubylców i zaprządz ich do robót przymusowych.

Przez powstanie Witboisów położenie Niemców w Afryce południowo zachodniej staje się istotnie rozpaczliwe; działalność przeciw Hererom zostanie jeszcze bardziej utrudniona. Siły Niemców są zbyt nieznaczne, aby można było liczyć na rychłe uśmierzenie Witboisów, a przypuszczać można, że przykład tych ostatnich pociągnie za sobą i inne plemiona. Niemcy mogą podnieść przeciw sobie nietylko wszystkie kafrskie, ale i hotentockie plemiona. Jednoczesne powstanie tubylców w koloniach portugalskich świadczy, że cała Afryka południowa nie może dłużej już znosić jarzma europejskiego. Prawdopodobnie nie zrzuci go nigdy, ale pewne jest, że ze stron obu popłyną nowe rzeki krwi.

Przegląd społeczny.

Zasadnicze orzeczenie sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie. Antoni Iwanicki, konduktor kolei elektycznej we Lwowie, uległ wypadkowi w czasie jazdy. Skutkiem tego stał się na długi czas zupełnie niezdolnym do pracy i przyznano mu rentę 60% na czas tej niezdolności.

Wymiarem tym uczuł się Iwanicki pokrzywdzonym, gdyż sądził, że pełniącemu kolejową służbę ruchu i okaleczałemu w czasie ruchu należy się wymiar renty wedle tych samych przepisów, jak służbie kolei parowych.

Wniósł więc skargę do sądu rozjemczego, którą miano rozpatrywać w sierpniu a odroczono do 5 października.

Zastępca powoda wykazywał, że ustawa z r. 1894 poddająca także personal kolei wszystkich gatunków ubezpieczeniu odjęła im równocześnie także prawo szukania odszkodowania na przedsiębiorcy, gdy im się w służbie coś wydarzy, prawo, przysługujące im na mocy ustawy z 5 marca 1869 a orzekające, że przedsiębiorstwo odpowiada za szkody, jakie przewożeni kolejami ponoszą w czasie jazdy na zdrowiu. Wolnem od odszkodowania było przedsiębiorstwo tylko wtedy, gdy wykazało, że ktoś trzeci albo siła wyższa winni wypadkowi.

Odbierając pracującym to prawo powetuje je ustawa z r. 1904 w ostatnim ustępie artykułu VII. tym sposobem, że przyznaje tym, których pozbawia dobrodziejstw wynikających z ustawy o odpowiedzialności pracodawcy, podwyższoną rentę.

Wprawdzie ustawa z r. 1869 mówi tylko o kolejach parowych, ale tylko dlatego, że wówczas jeszcze innych nie było, a judykatura uznaje, że należy koleje elektryczne uważać na równi z parowymi.

Zastępca zakładu konstatuje, że nie należy się Iwanickiemu podwyższenie renty. Twierdzi, że tylko ci mają prawo do podwyższonych świadczeń, do których w chwili wydania ustawy z r. 1894 odnieść się mogły przepisy ustawy o odpowiedzialności przedsiębiorców kolejowych. Takie przedsiębiorstwa, które nie należą do zakładu kolejowego lub nie należały do niego nie mają prawa do tych świadczeń! Z brzmienia ustawy z roku 1894 wnosi zastępca zakładu, że przepis o podwyższonej rencie odnosić się może tylko do służby kolei parowych, a nigdy do elektrycznych.

Po dłuższej rozprawie między oboma stronami sąd udał się na naradę, która prawie trzy kwadranse trwała. Następnie rozpatrywano historyę wypadku. Zastępca zakładu widząc, że nie ulega kwestyi, iż sąd uznaje koleje elektryczne za równoważne z kolejami parowymi i że nie wyczytał w ustawie ograniczenia co do podwyższenia renty, tylko na tych, którzy w chwili wydania ustawy z r. 1894 nabyli prawa do tego podwyższonego odszkodowania, zażądał stwierdzenia przez sądy cywilne, czy nie ma w tym wypadku winy osoby trzeciej, coby uchylało znaczenie ustawy o odpowiedzialności pracodawcy.

Gdy jednak skonstatowano, że nie należy wymagać od powoda, aby uzyskał od przedsiębiorstwa prawo do odszkodowania, ale gdy wystarczy uzasadnione „roszczenie“ odszkodowania, bo o tem mówi ustawa, sąd przyznał Iwanickiemu na czas, gdy pobierał rentę 60% podwyższenie tej renty o połowę.

Zastępca zakładu zażądał wyroku na piśmie, aby go przedłożyć ministerstwom dotyczącym.

Wyrok sam jest nienaruszalny. Gdy ministerstwa nie wydadzą odmiennego pouczenia dla sądu, o czem wątpimy, spodziewamy się, że wszyscy zajęci przy kolejach elektrycznych służbą ruchu, uzyskają w zakładzie od wypadków renty o połowę podwyższone, gdy wypadek zajdzie w służbie ruchu.

Niesłychanego wyzysku robotników dopuszcza się firma wiedeńska „Stefan Götz“ na robotnikach przy budowie kolei Sambor-Użok. Firma ta, wyrabiając znaki ostrzegawcze (semafory) i chroniące stacye, dzięki ustawie patentowej, posiada monopol na wykonywanie tych aparatów. Wszystkie składniki, nawet skrzynki sosnowe przesyła gotowe z Wiednia, ale robotników do zmontowania pojedynczych części z Wiednia nie posyła. Taniej wypadnie poszukać ich w Galicyi. Żeby się jednak dużo nie kłopotać, zawarła firma ta umowę z niejakim Sokalem z Chyrowa, co do dostawienia robotników. Pan Sokal zobowiązał się za wynagrodzeniem 3 K za dzień i głowę dostawić potrzebną ilość ludzi. Interes był tak świetny dla p. S., że postanowił podzielić się zyskiem z Schönfeldem z Łopuszanki chominej i oddał mu całą tę dostawę robotników, płacąc mu po 2 K 30 h za dzień i głowę. Pan Schönfeld zrobił znakomity interes, bo płaci 1 K 60 h robotnikom dziennie. Tak więc skórą robotnika podzieliła się zacna trójka: Götz, Sokal i Schönfeld. Czy komentarz potrzebny?

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Pan A. H. Żupnik, właściciel drukarni w Drohobyczu, c. k. nadworny dostawca, wyzyskuje robotników swoich w straszny sposób. Mimo iż w całej Austryi obowiązuje właścicieli drukarń cennik drukarski, wedle którego płace robotnikom się wypłaca, mimo iż przed 2 miesiącami p. Żupnik dał delegatowi stowarzyszenia drukarzy tow. Obirkowi słowo honoru, że robotnikom swoim podwyższy płace wedle tegoż cennika, mimo to p. Żupnik tego jeszcze nie zrobił. Onegdaj wysłali do niego robotnicy delegacyę, złożoną z tow. Wassermanna i Ornsteina, z poleceniem, by w razie odmowy tych słusznych żądań, zagrozili mu strejkiem. P. Żupnik, widząc energiczną podstawę robotników, dał ponownie słowo honoru, że płace robotnikom podwyższy. Ciekawi są robotnicy, czy p. Żupnik dotrzyma danego po raz drugi słowa honoru, w każdym razie znajdą oni sposób, by zmusić p. Żupnika do tego.

W niedzielę 2 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia robotników zawodu drzewnego „Zgoda“ w Drohobyczu. Referat o organizacyi wygłosił delegat zarządu głównego tow. Dryszko, który wykazał korzyści organizacyi zawodowej, wezwał zgromadzonych towarzyszów, by agitacyą przysporzyli nowych członków organizacyi. Następnie przystąpiono do wyboru wydziału, w którego skład weszli tow. Kowalski Jan, jako przewodniczący; Rajtak Dominik, jako tegoż zastępca; Kellman Jan, jako skarbnik i tow. Bittner, Duda, Domesl, Kulczycki i Kloś Jan, jako wydziałowi. W dyskusyi brali udział tow. Löwenhaar, Kowalski i inni, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano szereg wniosków, między innymi posła Maryewskiego o utworzenie szkoły realnej w Wieliczce i posła Oleśnickiego o zwołanie ankiety celem uzyskania materyału do reformy ustawy cywilnej.

Następnie wiceprezydent namiestnictwa hr. Włodzimierz **Łoś** odpowiadał na interpelacyę posła hr. St. Tarnowskiego w sprawie zwłoki w rozpoczęciu budowy dróg wodnych. Mówca opóźnienie tłómaczył trudnościami technicznemi przy wypracowaniu szczegółowego projektu.

Obecnie osiągniętem już zostało porozumienie się wszystkich interesowanych ministerstw co do projektu wygotowanego dla linii galicyjskiej i w najbliższych dniach nadejdzie do namiestnictwa reskrypt ministeryalny, polecający przeprowadzenie komisyi reambulacyjnej w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 23 kwietnia 1903, dz. ust. p. Nr 90, będzie więc można w najkrótszym czasie, a najpóźniej w pierwszej połowie listopada przystąpić do reambulacyi.

Następnie szereg wniosków „w pierwszem czytaniu“ odesłano do odnośnych komisyj. Między nimi wniosek dra Leo w sprawie zmiany ustawy budowniczej dla miasta Krakowa, posła Tomaszewskiego o wydanie ustawy krajowej w sprawie wzmocnienia żywiołu autonomicznego w radzie szkolnej krajowej.

Poczem Izba uchwaliła wyznaczyć wdowie po zmarłym Tadeuszu Romanowiczu pani Maryi Romanowiczowej dotacyę dożywotnią 3000 K rocznie.

Nadużycia wyborcze.

Przy weryfikacyi wyboru posła na sejm z kuryi wiejskiej okręgu wyborczego staro-samborskiego, Stanisława Agopsowicza, poseł Korol wykazywał nadużycia przy wyborach, w szczególności podniósł, że teroryzowano wyborców żydowskich, a starostwo unieważniło pierwsze prawybory jakkolwiek były legalnie przeprowadzone.

Zaznaczył dalej, że do zeznań starosty i komisyj wyborczych, złożonych w dochodzeniach administracyjnych, nie może przywiązywać żadnej wagi wobec tego, że ostatnie procesy, jakie się toczyły w Tyśmienicy i Tłumaczu, wykazały, że starosta tłumacki kazał podwładnym swoim urzędnikom fałszować protokoły zeznań świadków, byle Rusina módz oskarżyć przed sądem.

Komisarz rządowy hr. Łoś twierdził, że unieważnienie pierwszych prawyborów było uzasadnionem i zawiadomił, że akta sądowe z Tłumacza i Tyśmienicy kazał sobie p. namiestnik przedłożyć.

Po powtórnem przemówieniu posła Korola, który podtrzymywał swoje zarzuty, uznała Izba w głosowaniu wybór Agopsowicza za ważny.

Na tem o godzinie $2^1/_2$ po południu zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na jutro godz. 10 rano.

Komisya wodna.

Lwów, 11 października. Odbyło się wczoraj popołudniu posiedzenie komisyi wodnej. Ze strony rządu był obecny nadradca Ingarden, który udzielał wyjaśnień. Interpelowany co do tego, iż z przewidzianej w budżecie państwa dotacyi na rok 1904 w kwocie 1,900.000 K dotąd wyasygnowano niespełna 400.000 — pan Ingarden oznajmił, że na rok 1904 dojdą asygnaty z funduszu kanałowego prawdopodobnie do kwoty 1,500.000. Komisya stwierdziła dalej, że należy się upomnieć, aby w przyszłym roku wyasygnowaną została tak pełna dotacya za r. 1904, jak i restancya za r. 1904.

Większość mówców oświadczyła się za robotami we własnym zarządzie. P. Ingarden przytem zaznaczył, że dostawy materyałów powinny być ze względów taktycznych oddane bezwarunkowo małym przedsiębiorcom.

KRONIKA.

Z psychologii kapitalistycznej. Działo się to w Galicyi w r. 1904, przy budowie kolei. Gdzie? — mniejsza o to, nie chodzi o osoby, chodzi o fakt. Zapowiedziany był przyjazd kilku dygnitarzy kolejowych, nadzorujących budowę kolei. Naczelny inżynier i pełnomocnik wielkiego przedsiębiorstwa budowy zamówił u restauratora obiad, zapowiedziawszy mu jednak, by zapłaty od tych dygnitarzy nie przyjmował — rachunek on, pełnomocnik, zapłaci. I stało się jako kazał. Panowie zjedli obiad, wino wypili — chcą płacić: „Już zapłacone!“ Zżymali się, targowali, a widząc bezskuteczność usiłowań, otaksowaną suto zapłatę za obiad dali usługującej kelnerce jako napiwek w sumie 24 K. Widział to pełnomocnik i naczelny inżynier przedsiębiorstwa i żal ścisnął jego serce. „Tyle pieniędzy dla kelnerki? Boże, ty widzisz i nie grzmisz!“ I gdy restaurator nazajutrz pokornie z rachunkiem się zjawił — potrącił mu z zapłaty 24 K, które kelnerka dostała! Nie jest to żart. Zdarzenie to autentyczne!

Brutalny lekarz. Dnia 2 października b. r. odbyło się w Stryju zgromadzenie ludowe wyborców do Kasy chorych. Referował tow. Zakrzewski ze Lwowa. Na szczególną uwagę zasługuje ustęp z przemówienia tow. Zakrzewskiego w sprawie lekarza kasowego dra Löwa. Mówca przytoczył mianowicie fakt, którym zająć się powinna prokuratorya państwa i Izba lekarska. Dnia 27 września b. r. o godz. 9 wieczór żona robotnika Ozarka, czując boleści porodowe, położyła się do łóżka. Około godziny 1·30 w nocy urodziło się dziecko płci żeńskiej, a przy porodzie była obecną akuszerka p. Lachowicz. Gdy się okazało, że potrzebną jest zaraz pomoc lekarska, mąż udał się do dra Löwa, jako lekarza miejskiego, z prośbą o natychmiastowe udanie się do chorej jego żony. Lekarz żadną miarą nie chciał się ruszyć z miejsca, póki nie dostanie 20 K. Nareszcie po długich targach i korowodach udał się dr Löw pod warunkiem, że w domu zapłacą mu 20 K. Skoro przestąpił próg mieszkania robotnika, zawołał: „Macie pieniądze? Inaczej nie biorę się do kobiety“. Nie wzruszyły go przeraźliwe jęki chorej kobiety, ani prośby męża i płacz 8-ga drobnych dzieci. dr Löw był nieubłagany. Nie pomogły także przedstawienia akuszerki p. Lachowicz, ani też prośby sąsiadek p. Horodyskiej i Łuczkowskiej; dr Löw krzyczał wciąż, jak nie macie pieniędzy, to idźcie sobie pożyczyć. Gdy mąż chorej kobiety, widząc z kim ma do czynienia, powiedział, jeśli pan doktor nie chce pomódz mej chorej żonie, matce 8 ga dzieci, to ja sobie w inny sposób poradzę, wówczas lekarz ze złością zabrał się do obejrzenia chorej i wkońcu zapisał jej krople. Ozarkowa jeszcze tego samego dnia zmarła, osierocając ośmioro drobnych dzieci. Postępowanie lekarza dra Löwa woła o pomstę do nieba.

Zarząd Kasy chorych i rada miejska wiedzą już o tym fakcie, mimo to nadal zatrzymują w urzędzie dra Löwa. Prokuratorya wdrożyła dopiero przed paru dniami śledztwo wstępne przeciw dr. Löwowi o występek z § 358 i 335 uk., popełniony na osobie śp. Ozarkowej.

Onegdaj odbyła się sekcya zwłok, ale lekarze już żadnych bliższych wyjaśnień udzielić nie byli w stanie, albowiem pogrzeb Ozarkowej odbył się 27 września br., a prokuratorya państwa o tym fakcie dopiero niedawno sobie przypomniała.

Kłamstwa dyrekcyi Związku chrześcijańskich krawców. Otrzymujemy ze Lwowa następujące pismo: W numerze 270 „Kuryera lwowskiego“ z dnia 29 z. m. pojawiło się w rubryce „nadesłane“ oświadczenie, podpisane przez część robotników krawieckich, zztrudnionych w związku chrześcijańskich krawców, z którego wynikałoby, że artykuł, ogłoszony w „Kuryerze lwowskim“ i w „Głosie robotniczym“, podający za powód konfliktu złe obchodzenie się dyrekcyi, narzucenie nowego regulaminu, zbyt niską płacę itd. był niezgodny z prawdą. W odpowiedzi na to stwierdzamy, jako robotnicy „Związku“ i członkowie komisyi cennikowej, że artykuły, zamieszczone w „Kuryerze lwowskim“, w „Głosie robotniczym“ i w „Naprzodzie“ polegają na najzupełniejszej prawdzie, co też zostało udowodnionem na zgromadzeniu pracujących w związku chrześcijańskim, odbytem 25 września. Stwierdziliśmy też, że dyrektor Godek i kasyer Zgórniak część robotników zmuszali do podpisywania oświadczenia, część zyskali zaś obietnicami. Kilka podpisów zostało poprostu sfałszowanych. Żaden z podpisanych robotników nie widział tekstu oświadczenia.

Stwierdzamy również, że podpisani pod oświadczeniem robotnicy nie należą do organizacyi. Ubolewamy, że znaleźli się robotnicy na tyle nieuświadomieni, że dali się użyć za narzędzie dyrekcyi do rozszerzania kłamstw wbrew własnemu przekonaniu. Znamiennem jest, że za „nadesłane“ w „Kuryerze lwowskim“ zapłaciła dyrekcya Związku.

Kazimierz Klaja, Józef Kaparnik, robotnicy Związku chrześcijańskiego. Za komisyę cennikową: Henryk Galewicz, zastępca przewodniczącego; St. Rombek, sekretarz.

Ze szponów caratu. Otrzymaliśmy wiadomość, że tow. E. Kozłowski zbiegł z sewastopolsniego więzienia. Tow. Kozłowski został zdradzony i wydany w ręce żandarmów rosyjskich w czerwcu zeszłego roku przez przemytnika, chłopa z Królestwa Polskiego, który tam znany jest pod nazwą Jędrzeja Siudeka. (Prawdziwe jego nazwisko A. Kutiel). Ostrzegamy towarzyszy przed tym osobnikiem, mieszka on w Królestwie niedaleko Szyc w Nowej Wsi u włościanina Nowakowskiego i zapewne dotychczas trudni się bezkarnie swym haniebnym rzemiosłem.

Katastrofa z pociągiem wojskowym. Z Kijowa donoszą pod datą 8 b. m.: Na odnodze elizawetgradzkiej kolei południowo-zachodniej rozbiły się dwa pociągi. Pociąg towarowy nr 4, jadący ze stacyi Nowoukraina do stacyi Taszłyk, najechał na pociąg wojskowy nr 6, stojący na 225 wiorście przy tarczy zielonej stacyi Taszłyk. Pociąg wojskowy stanął z powodu uszkodzenia lokomotywy i był otoczony sygnałami. Jechał w nim oddział mińskiego pułku piechoty. W pociągu wojskowym uszkodzony został wagon z kuchnią i platforma z obozem, pięć wagonów z ludźmi i dwa z końmi. Ranieni: ciężko jeden żołnierz, lekko pięciu. Dwaj oficerowie kontuzyonowani. W pociągu towarowym rozbitych 6 wagonów. Nadkonduktor kontuzyonowany. Rannych żołnierzy odwieziono do Elizawetgradu; bez pomocy postronnej udali się do lazaretu tamtejszego. Na miejsce katastrofy wysłano pociąg z lekarzami i sanitaryuszami. Dla zbadania przyczyny wyjechała z Kijowa komisya. Przypuszczają, że przyczyną była nieuwaga maszynisty pociągu towarowego. W pociągu wojskowym dwa konie zabite, cztery ranione.

Pomyłka drukarska wkradła się do piątkowego numeru „Naprzodu“. W dziale: Ze stowarzyszeń i zgromadzeń, zawiadomienie o zgromadzeniu handlowców w sobotę w lokalu „Zgody“ odnosić się miało do Brodów a nie do Lwowa.

Powódź. Z Ankony donoszą: Następiła tu powódź spowodowana silnymi deszczami. Wiele domów zalanych. Ofiar w ludziach dotychczas nie ma. Deszcz pada dalej. Morze jest bardzo wzburzone,

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Wtorek: „Z dobrego serca“, „Przyjaciel“ i „Delikatne zlecenie“.
Czwartek: „Tamten“ Zapolskiej.
Sobota: „Skapany świat“ Orkana.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z pola walki w Mandżuryi.

Londyn, 10 października. (Reuter). Jak donoszą z Charbina, Rosyanie rozpoczęli ogólny marsz. Według dalszych nadeszłych wiadomości Rosyanie obsadzili wczoraj znowu stacyę kolejową koło Yantay.

Mukden, 10 października. Japońscy żołnierze skarżą się na brak środków żywności i odzieży i rabują Chińczyków. (Wiadomość rosyjska!).

Intendant generał Huber kazał rozdać między biedną ludność 50.000 sztuk ubrań.

Londyn, 11 października. Biuro Reutera donosi z armii generała Oku: Według wiadomości Chińczyków, Rosyanie kopią naokoło Mukdenu rowy i budują silne ziemne fortyfikacye; prócz tego fortyfikują oni górę Żelazną koło Tielinn.

Mukden, 11 października. (Biuro Reutera). Japończycy zbliżają się do rzeki Hun. Wskazuje to na to, że chcą oni tylko zatrzymać terytoryum, zajęte przedtem przez Kurokiego. Dnia 7 bm. skierowali Japończycy silny ogień działowy na kawaleryę rosyjską. Dnia 9 bm. panował wszędzie spokój. Przypuszczają, że wojska, przeznaczone do ochrony prawego skrzydła japońskiego, są bardzo daleko wysunięte. Atoli w ostatnich dniach nie było żadnych starć.

Rosyanie dla odzyskania utraconego terytoryum są zmuszeni wykonać podobne roboty, jakie zrobili Japończycy, a mianowicie: budować drogi w nieznanych dotąd zupełnie okolicach. Front północny japońskiej armii rozciąga się na zachód od Pönsiku aż do kopalń Jantai i tworzy łuk, którego środek zwraca się w kierunku północnym ku Flualing.

Petersburg, 11 października. Korespondent „Birż. Wied.“ telegrafuje z Mukdenu pod datą onegdajszą: Ogólna sytuacya na placu wojny w Mandżuryi znacznie się zmieniła. Główna armia japońska cofa się ku południowi. Japończycy nietylko opuszczają pozycye, zajęte po bitwie pod Liaojanem, ale także poprzednio już zdobyte stanowiska. Ich lewe skrzydło w ostatnich dniach cofnęło się około 50 klm. na południe i opuściło między innemi miejscowości: Sinangay, Saimatsi i Fenczulin.

Mukden, 11 października. Przejście rosyjskiej konnicy przez rzekę Taitse na wschód Pönsiku wskazuje na to, że Japończycy zajmują stanowiska na pagórkach na wschód od Jantai. Chcą widocznie stoczyć rozstrzygającą bitwę koło Laojanu.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 11 października. (Biuro Reutera). Krążą tu pogłoski, że Japończycy pod Portem Artura skoncentrowali ogień lądowy i morski na port zachodni, aby zniszczyć flotę rosyjską i że udało im się zatopić trzy statki, niewiadomo jakiego imienia i jakiej klasy.

Japończycy zajęli okręt włoski, który wiózł mąkę dla Portu Artura.

Londyn, 11 października. Chińczycy mimo obietnic wysokiej nagrody nie chcą się podejmować przełamywania blokady Portu Artura. W Dalnym ścięli Japończycy kilku Chińczyków, którzy usiłowali zatruć studnie.

Flota bałtycka.

Rewel, 10 października. Carstwo zwiedzili wczoraj po południu pancerniki „Oslablia“, „Orel“, „Borodino“, „Imp. Aleksander III“ i „Kniaź Suworow“. Zwiedzanie tych okrętów trwało 3 godziny.

Rewel, 11 października. Car wczoraj o godz. 9 rano oglądał w towarzystwie generała-admirała w. księcia Aleksego, oraz admirałów Avellana, Wirylewa i Rożdestwienskiego okręty drugiej eskadry, przeznaczonej na Ocean Spokojny. Car powrócił o godz. kwadrans na 12 na yacht „Standard“.

Havre, 11 października. Krążownik rosyjski „Smoleńsk“ wyjechał stąd wieczorem do Libawy.

Posiłki japońskie.

Petersburg, 11 października. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z wczoraj: Japończycy liczą, że do dnia 14 b. m. wypełnią rezerwistami luki w swych szeregach. Do Inkou nadeszły dla nich posiłki w liczbie 15 000 ludzi. Oczekują w najbliższych czasach przybycia jeszcze trzech dywizyj. Blokada Portu Artura od strony lądu osłabła.

Chińczycy.

Szangaj, 11 października. (Reuter). Chińscy urzędnicy zakupują wielkie ilości zapasów i mają je wysłać do Tientsinn. Cel zakupna tego nieznany, sądzą jednakże, że Chińczycy czynią je dla Rosyan.

To samo biuro donosi z Kwailinu, że wojsko chińskie odniosło zwycięstwo nad bandą bokserów, którzy znowu się ruszają w północnych prowincyach chińskich.

Petersburg, 11 października. Korespondent agencyi rosyjskiej donosi z Charbina, że w Chinach nie ustaje ruch wrogi dla cudzoziemców. Krążą pogłoski, że Japończycy rozdają broń w półn. Chinach.

TELEGRAMY.

Demonstracye na rzecz powszechnego głosowania do sejmu.

Opawa, 10 października. (Tel. biura kor.). Kilkuset czeskich socyalistów w demonstracyjnym pochodzie udało się wczoraj ulicą Pańską przed gmach rządowy, gdzie wznosili okrzyki na rzecz powszechnego głosowania.

Berno morawskie, 11 października. (Biuro koresp.). Wczoraj wieczorem w czeskiem stowarzyszeniu odbyło się zgromadzenie robotnicze, po którem uczestnicy w szeregach pociągnęli na miasto, gdzie przyłączyły się do nich tłumy ludzi. Udano się przed sejm i namiestnictwo. Tłum mimo wezwania policyi nie chciał się rozejść. Wezwano oddział kawaleryi, który opróżnił z tłumu plac, przyczem aresztowano Mlazeka, redaktora dziennika robotniczego „Prokop“. Następnie przyszedł oddział piechoty, który zupełnie opróżnił plac.

Berno, 11 października. Po godzinie $10^1/_2$ w nocy panował zupełny spokój, do czego przyczynił się deszcz, który zaczął padać od godziny 10. Przy opróżnianiu ulic także jeden oficer kawaleryi został raniony kamieniem. Aresztowano 15 osób, z których kilka zatrzymano w więzieniu policyjnem.

Wybór uzupełniający.

Lwów, 11 października. „Gazeta narodowa“ dowiaduje się, iż włościanie powiatu jasielskiego proponują na posła do sejmu krajowego z tego okręgu w miejsce ks. Krementowskiego, który mandat złożył, Adama Wesolińskiego, redaktora „Gazety niedzielnej.

Lwów, 11 października. Pisma donoszą, że ludowcy zamierzają w jasielskiem postawić Wawrzyńca Drewniaka z Czeluśnicy na posła przy wyborze uzupełniającym w miejsce ks. Krementowskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 10 października. Kossuth nawiązując do listu otwartego, ogłoszonego przez hr. Tiszę do swoich wyborców, wskazuje na zaniepokojenie, jakie list ten wywołał na Węgrzech. Obawiają się ograniczenia wolności słowa w parlamencie. Mówca polemizuje z listem otwartym hr. Tiszy, co do prawa monarchy oznaczania języka w komendzie wojskowej.

Prezydent ministrów Tisza oświadcza, że ma zamiar wnieść projekt zmiany regulaminu sejmowego, który domagać się będzie, aby budżet i ustawa o poborze rekruta w pewnym ściśle oznaczonym czasie musiały być załatwione, aby techniczna obstrukcya została uniemożliwiona. Inne postanowienia wcale nie będą ograniczały wolności słowa, ani wprowadzały kloturę (zamykanie dyskusyi i ograniczenie listy mówców). Minister zapowiada także, że wkrótce przedłoży budżet, projekt nowej procedury cywilnej i ustawę o szkołach ludowych.

Po mowie Polonyego i odpowiedzi hr. Tiszy, posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Godny następca.

Kralewa, 10 października. Wczoraj wieczorem odbył się tutaj bankiet, podczas którego król wygłosił dłuższą przemowę wyrażając życzenie stania się godnym następcą sławnych przodków. Metropolita wniósł zdrowie króla rycerskiego(!) — potomka bohatera Kara-Georga.

O tron księstewka Lippe.

Lage, 11 października. Wczoraj zebrał się sejm księstwa. Prezydent odczytał uchwałę onegdajszego zgromadzenia ludowego, poczem uchwalono:

1) Sejm odpiera wszelkie usiłowania krępowania samoistności i praw konstytucyjnych księstwa Lippe.

2) Sejm uchwala zwrócić się do rady związkowej z usilną prośbą, by spór dziedzictwa tronu ks. Lippe przedłożył trybunałowi, celem jak najrychlejszego rozstrzygnięcia.

Berlin, 11 października. „Voss. Ztg“ donosi, że rejent hr. Leopold Lippe, który był w podróży, zachorował w Kassel w hotelu.

Watykan a Francya.

Paryż, 11 października. „Petit Parisien“ donosi z Rzymu, że Kurya św. wkrótce wyda obszerne dzieło w sprawie stosunku kościoła do państwa we Francyi. Dzieło to będzie nosiło tytuł: „Kościół i państwo we Francyi“ i będzie w niem zawartą odpowiedź na projekt ustawy deputowanego Bryanda w sprawie rozdziału kościoła od państwa.

Dzieło to będzie wykazywało, że wypowiedzenie konkordatu byłoby wprawdzie niekorzystnem dla Watykanu, ale także w tym samym stopniu niekorzystnem dla Francyi.

Paryż, 11 października. W Privas wybrany został deputowanym jednomyślnie radykał ministeryalny Le Roy, który oświadczył się za rozdziałem kościoła od państwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W „Postępie“ odbędzie się dzisiaj, we wtorek. o godz. 8 wieczorem poufne zgromadzenie członków stowarzyszenia w sprawie wyboru delegata na kongres.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.